



WIĘLCY LUDZIE KOŚCIOŁA

**Bp Andrzej Franciszek Dziuba**  
KARDYNAŁ STEFAN WYSZYŃSKI

Wydawnictwo WAM  
Kraków 2010

© Wydawnictwo WAM, 2010

Redakcja  
Anna Papierz

Projekt okładki  
Jadwiga Mączka

ISBN 978-83-7505-423-1

WYDAWNICTWO WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków  
tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003  
e-mail: [wam@wydawnictwowam.pl](mailto:wam@wydawnictwowam.pl)

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-256 • faks 12 43 03 210  
e-mail: [handel@wydawnictwowam.pl](mailto:handel@wydawnictwowam.pl)

Zapraszamy do naszej  
KSIĘGARNI INTERNETOWEJ  
<http://WydawnictwoWAM.pl>  
tel. 12 62 93 260, 12 62 93 446-447  
faks 12 62 93 261

Drukarnia Wydawnictwa WAM  
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków  
**[wydawnictwowam.pl](http://wydawnictwowam.pl)**

## *Spis treści*

Wstęp .....	5
Lata młodości i nauki (1901-1924) .....	7
Lata działalności kapłańskiej i dalszych studiów (1924-1946) .....	17
Dwa i pół roku biskupiej posługi w Lublinie (1946-1948) .....	24
Początek posługi Prymasowskiej (1948-1953) ...	32
Uwięzienie i odosobnienie(1953-1956).....	47
Lata millenium i terroru (1956-1970) .....	61
Lata budzenia i dojrzewania przemian (1970-1978) .....	77
Prymas Tysiąclecia i Jan Paweł II (1978-1981)...	91
Ku przyszłości .....	110
Modlitwa o beatyfikację Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Polski .....	119
Zakończenie .....	121
Bibliografia (wybór).....	123

## *Wstęp*

**D**zieje Polski po drugiej wojnie światowej znaczone były niezwykłym dramatem komunistycznego zniewolenia, a więc w dużym stopniu brakiem autentycznej niepodległości i suwerenności państwowej. To czasy trudnego doświadczenia; wpisane w nie było trwanie ducha i kultury oraz tego wszystkiego, co znaczyło wierność wobec niezwykłego zobowiązania, któremu na imię Polska. Wielokrotnie dzieła te okupione były śmiercią, prześladowaniami i terrorem, a więc szczególnym świadectwem i heroizmem ofiary.

W to dzieło trwania Polski i wszystkiego, co ją stanowi, szczególnie wpisał się Kościół katolicki, który wierny był swemu ewangelicznemu zobowiązaniu bycia w narodzie i z narodem. To misja niezwykle trudna i wymagająca, ale jedno-

częściej zawsze spełniana w duchu patriotyzmu i służby wiary, która ma także wymiar społeczny. Trzeba przecież pamiętać, że człowiek jest drogą Kościoła.

Szczególne miejsce w tych dziejach ma Kardynał Stefan Wyszyński, arcybiskup metropolita gnieźnieński i warszawski, Prymas Polski. Ileż tytułów faktycznych i historycznych można byłoby tutaj wskazać! Jego posługa prymasowska wpisała się w ponad trzydziestoletnią misję Kościoła katolickiego w Polsce i poza granicami. Poprzez swe życie, nauczanie i znaki świadectwa stał się postacią rozpoznawaną nie tylko w Kościele, ale także w szerokich świeckich kręgach światowych. Wręcz wydaje się, że trudno jest mówić o dziejach Kościoła i, w pewnym sensie, Polski tego okresu bez odwołania się do Prymasa Tysiąclecia.

W całości *curriculum vitae* niech przemówią jego własne słowa. Wydaje się, że ta forma będzie bardziej komunikatywna i być może przekonująca wobec przytaczanych informacji. Zatem liczne cytaty to nie unik, ale świadomy zabieg, aby – w znacznym stopniu – Kardynał Stefan Wyszyński opowiedział o sobie samym.

*Lata młodości i nauki  
(1901-1924)*

P rzodkowie przyszłego Prymasa Polski wywodzili się z Podlasia, ale jego dziadek Piotr przeniósł się na Mazowsze, na teren parafii Kamieńczyk koło Wyszkowa. Tu urodził się również ojciec Księdza Prymasa – Stanisław, który po ukończeniu szkoły muzycznej wybrał zawód organisty. Kolejno pracował w Gałkówku pod Łodzią i w Prostyni nad Bugiem, gdzie ożenił się z Julianną Karp z Kamieńczyka. Następnym miejscem pracy Stanisława była parafia Zuzela w Ziemi Nurskiej nad Bugiem, na pograniczu Mazowsza i Podlasia, gdzie 3 sierpnia 1901 roku przyszedł na świat syn Stefan. W kościele parafialnym św. Mikołaja z rąk ks. kan. Antoniego Lipowskiego, proboszcza parafii, otrzymał on sakrament chrztu św.

Z domu rodzinnego szczególnie zapadły mi w pamięci znaki maryjne: „W domu moim nad łóżkiem wisiały dwa obrazy: Matki Boskiej Częstochowskiej i Matki Boskiej Ostrobramskiej. I chociaż w owym czasie do modlitwy skłonny nie byłem, zawsze cierpiąc na kolana, zwłaszcza w czasie wieczornego różańca, jaki był zwyczajem naszego domu, to jednak po obudzeniu się długo przyglądałem się tej Czarnej Pani i tej Białej. Zastanawiało mnie tylko, dlaczego jedna jest czarna a druga biała. To są najbardziej odległe wspomnienia z mojej przeszłości” (1.08.1965).

We wrześniu 1908 roku Stefan Wyszyński rozpoczął naukę w jednoklasowej szkole powszechnej w Zuzeli, prowadzonej przez nauczyciela Rubinkowskiego. W 1910 roku ojciec Księdza Prymasa przeniósł się do parafii Andrzejewo koło Ostrowi Mazowieckiej. Stefan uczęszcza najpierw do szkoły, a później pobiera naukę u korepetytora. Tu przeżył śmierć matki, która zmarła 31 października 1910 roku, mając 33 lata. W maju 1911 roku przystępuje do Pierwszej Komunii świętej. W tymże roku Stanisław Wyszyński ożenił się z przyjaciółką zmarłej żony – Eugenią Godlewską.

---

Po zdaniu egzaminu z zakresu szkoły podstawowej przyszedł Prymas uczęszczał w latach 1912-1915 do Gimnazjum im. Wojciecha Górskiego w Warszawie. Po latach tak wspominał: „Moją szkołą zawsze jednak pozostanie we wspomnieniach szkoła Wojciecha Górskiego w Warszawie. Jest to znamienna instytucja dla młodego ucznia, który może żyć w niezgodzie z nią jako uczeń, ale jako dorosły człowiek pamięta tylko o same miłe rzeczy i sprawy. Podobnie myśli się o matce rodzonej, której najbardziej samodzielny umysł nie umie przypisać żadnych braków.

W moich wspomnieniach szkoła Górskiego posiadała tak wielki autorytet społeczny i narodowy, że budziła swoisty patriotyzm szkolny. Zwłaszcza w mieście, które posiadało silne szkolnictwo państwowe. Mijanie na ulicy ucznia w czapce szkoły państwowej zawsze mobilizowało ducha wyższości i satysfakcji. Nieraz dawano temu wyraz niedwuznaczny. Młodzież naszych semestrów – do dziesiątego włącznie – miała rzadki kontakt z dyrektorem. Jednak ukazanie się jego szczupłej, wysokiej postaci na korytarzu przywracało ład i ciszę. Nie słyszałem, by kiedyś podnosił głos, wystarczyło, że spojrzał uważnym wzrokiem” (1.09.1977).



W tym czasie Stefan przyjął sakrament bierzmowania z rąk bpa płockiego Juliana Nowowiejskiego. W 1915 roku, na skutek przesuwania się frontu wojennego rosyjsko-niemieckiego na Wschód, powrócił do Andrzejewa i przez następne dwa lata uczęszczał do prywatnego Męskiego Gimnazjum Handlowego w Łomży, gdzie ukończył IV i V klasę. Ostatnie lata gimnazjalne spędził w Liceum im. Piusa X we Włocławku. Wówczas zwierzył się ojcu z powołania i mimo początkowej niechęci uzyskał jego zgodę na zmianę szkoły.

Wtedy właśnie Stanisław Wyszyński przeniósł się do parafii Wrociszew nad Pilicą, należącej do archidiecezji warszawskiej. Tu pracował na stanowisku organisty aż do przejścia na emeryturę. Zmarł w Warszawie w 1970 roku, przeżywszy lat 94.

Studia w Wyższym Seminarium Duchownym we Włocławku trwały cztery lata. Koledzy przyszłego Prymasa otrzymali święcenia kapłańskie 29 czerwca 1924 roku. Diakon Stefan został wyświęcony przez bpa Wojciecha Owczarka dopiero 3 sierpnia tegoż roku, gdyż choroba płuc zmusiła go do wyjazdu na leczenie. Następnego dnia chory neoprezbiter udał się na Jasną Górę, gdzie

5 sierpnia przed Cudownym Obrazem odprawił Mszę świętą prymicyjną.

Wspominając ten fakt w dniu 5.08.1974 roku, Prymas mówił na Jasnej Górze do pielgrzymów z Włocławka: „Przyjechałem z prymicją na Jasną Górę, aby mieć Matkę, aby stała przy mnie w każdej mojej Mszy świętej, jak stała przy Chrystusie na Kalwarii. (...). Zawsze ufałem, że wspomocze mnie Maryja. Cześć moja dla Matki Najświętszej rozwijała się powoli. Tajemnicę tej czci jeszcze lepiej odczułem, gdy nawiedzając swoją rodzinną parafię w Zuzeli, zobaczyłem ten sam obraz Matki Bożej Częstochowskiej, przed którym modlili się moi rodzice. Obraz ten jest do dziś czczony w świątyni, chociaż ucierpiała ona w czasie ostatniej wojny bardzo wiele. Oblicze Maryi zostało nietknięte. Wydawało mi się zawsze, że tej dziedzicznej czci rodzinnej trzeba dochować wierności”.

Po prymicjach młody kapłan musiał udać się na dalszą kurację i dopiero w październiku 1924 roku podjął obowiązki kapłańskie. Odnosząc się do swej decyzji pójścia drogą życia kapłańskiego, powie po latach w Rywałdzie: „Gdybym miał dziś wybrać drogi życia mego na nowo, wybrałbym z najwspanialszych bram tę, która

doprowadzi do kapłaństwa, choćbym w głębi tej drogi widział przygotowaną dla siebie gilotynę. Gdybym miał do wyboru: posiąść na własność bibliotekę Muzeum Brytyjskiego czy też jeden mszalik, wybrałbym mszalik. Gdybym miał nadzieję odzyskania wolności za cenę najdrobniejszego upokorzenia Kościoła, wybrałbym dożgonną niewolę” (27.08.1955).

Rodzi się pytanie: Jakie wartości duchowe kształtowały osobowość przyszłego Prymasa w latach dziecięcych i młodzieńczych? Na osobowość młodego Stefana zasadniczy wpływ wywarło życie rodzinne. Najpierw wymienić należy głęboką religijność Wyszyńskich. O duchu modlitwy swoich rodziców wspominał Ksiądz Prymas kilkakrotnie: „Co mi pozostało w pamięci z tego okresu? Pozostał mi obraz Matki Bożej Częstochowskiej, który tu widzimy. Przed tym obrazem modlił się mój ojciec i matka, która zmarła 31 października 1910 roku, zaledwie w kilka miesięcy po przeniesieniu się ojca z Zuzeli, i pochowana jest w Andrzejewie. Wiele razy znajdowałem swojego ojca – którego Bóg obdarzył głęboką religijnością i darem modlitwy – właśnie tutaj, przed obrazem Matki Bożej Częstochowskiej. Tu spędzał chwile wolne od różnych prac przy bu-

---

dowie kościoła. Nie rozumiałem wtedy, dlaczego ojciec tyle czasu klęczy przed tym obrazem. Dziś to rozumiem. Był wierny darowi modlitwy do ostatnich swoich dni. Dziś rozumiem jego modlitwy i służbę, którą traktował nie jako zawód, ale jako powołanie sługi ku chwale Bożej, grając i śpiewając w dawnej, zabytkowej, drewnianej świątyni” (13.06.1971).

Stanisław Wyszyński swoje życie poświęcił służbie Kościołowi, współpracował przy budowie świątyni w Andrzejewie, jak również występował w obronie wiary, prześladowanej przez carat, zwłaszcza wśród unitów. We wspomnieniach odtworzył Ksiądz Prymas pewien szczegół: „Nocą mój ojciec zabierał mnie nieraz w odległe lasy. Jechało z nim zawsze kilku miejscowych zaufanych gospodarzy. Stawiali krzyże na drogach i różnych kopcach (...). Wracaliśmy w zupełnym milczeniu, nigdy nie wolno było o tym mówić ani słowa” (27.05.1964).